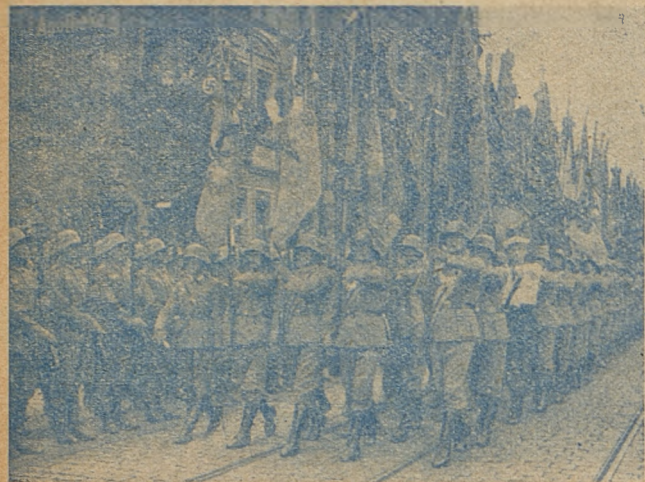


ORGAN
ZWIĄZKU
STRZELE
KIEG
ROK XV
NUMER 3



STRZELEC



Na zjeździe narod.-socjalistycznej partji w Norymberdze 120 sztandarów armji cesarskiej symbolizowało łączność nowych Niemiec z ich przeszłością.



W Niemczech został zorganizowany obóz dla młodzieży hitlerowskiej z poza granic państwa. W obozie tym wzięło udział kilka tysięcy dziewcząt i chłopców.



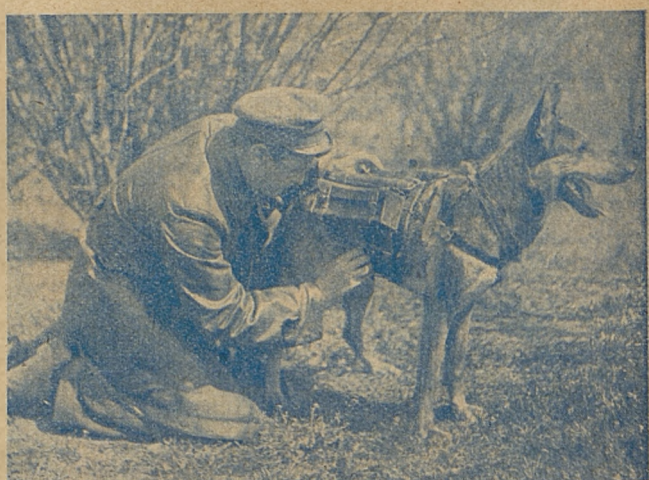
Z wielkich tegorocznych manewrów armji francuskiej. Na zdjęciu maskowanie tanków przy pomocy snopów słomy i suchych gałęzi.



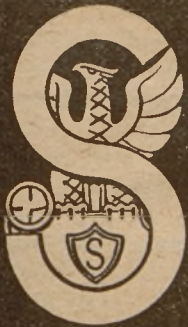
Przed wyjazdem do Egiptu marynarze angielscy zwiedzili Muzeum Brytyjskie celem uzupełnienia wiadomości z zakresu Egiptologii.



W amerykańskim Parku Narodowym zamieszkują Indianie, zachowując swe dawne zwyczaje. Na zdjęciu małe „Indjaniątko” w prowizorycznej kołysce.



Wielką uwagę zwraca się w Sowiech na tresurę psów. Czworonożni ci kurjerzy na wypadek wojny mogą przynieść nieocenione korzyści.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

29 WRZEŚNIA 1935 ROKU

Nr. 38

PIERWSZE ZESPOŁY PRZYSPOSOBIENIA SPÓŁDZIELCZEGO

Rozwijające się coraz lepiej z każdym rokiem przysposobienie rolnicze zachęciło organizacje młodzieżowe i działaczy społecznych do szukania podobnie skutecznych sposobów do kształcania w innych dziedzinach pracy. W rezultacie pojawiły się próby z konkursami dobrego czytania a następnie zabrano się do wychowania spółdzielczego. Zwłaszcza w związku z t. zw. 3-cim stopniem sprawności p. r. okazało się koniecznym uwzględnienie umiejętności użytkowania, względnie zbytu wyprodukowanych płodów rolnych i zaprawiania młodzieży do spółdzielczości. Na tem tle powstała myśl zorganizowania zespołów przysposobienia spółdzielczego.

Pierwsze takie zespoły przysposobienia spółdzielczego powstały w powiecie Biała Podlaska. Organizatorem zespołów P. S. był komitet spółdzielczo - społeczny przy O. T. O. i K. R., który w pracy swej oparł się na metodach przysposobienia rolniczego, wprowadzając również metody pracy samokształceniowej (referaty). Stronę organizacyjną zespołów ujęto w odpowiedni regulamin. Postanowiono w nim, że przysposobienie spółdzielcze będzie dalszym ciągiem p. r. i będzie miało za zadanie przygotowanie teoretyczne i praktyczne młodzieży do udziału w organizacjach spółdzielczych.

Zespoły P. S. liczyły 5—10 członków, z przodownikiem na czele. Czas trwania pracy P. S. — 6 miesięcy. Organizacje młodzieżowe zgłaszały zespoły według wzoru i wpłacały do O. T. O. i K. R. po 5 zł. na rachunek komitetu spółdzielczo - społecznego, jako częściowy zwrot kosztów na zakup potrzebnych podręczników. Nad zespołami P. S. czuwał instruktor danej organizacji a pomagał mu przodownik zespołu. Kierownikiem - lustratorem był instruktor spółdzielczy komitetu; obowiązkiem tego instruktora było odwiedzanie zespołów przy-

najmniej trzy razy (rozpoczęcie pracy, w trakcie pracy, zakończenie). Wyjaśnień i odpowiedzi na pytania udzielał instruktor P. S. w czasie lustracji, poza lustracjami pisemnie. Koszty podręczników pokryła Pow. Komisja O. P., a koszty wycieczek i lustracji — komitet spółdzielczo - społeczny.

Program P. S. obejmował pięć działów: I. dział mleczarski, II. jajczarstwo, III. dział spożywców, IV. dział rolniczo - handlowy, V. dział kas Stefczyka. W każdym dziale były zagadnienia samokształceniowe (teoretyczne) i zajęcia praktyczne. Część teoretyczną oparto na zasadzie pracy samokształceniowej, praktyczną zaś — na wykonywaniu prac konkretnych, związanych z przerabianiem zagadnień. Materiał zawarty w programie podzielony był na miesiące, a dla ułatwienia pracy, podana była literatura do przerobionych tematów. Tematy były opracowywane zespołowo przez czytanie i omawianie przeczytanego materiału, a zespoły bardziej wyrobione prowadziły pracę systemem referatowo - dyskusyjnym. Nadto każdy z członków zespołu obowiązany był do opracowania jednego referatu na piśmie.

Na czele zespołu — podobnie jak to jest w p. r. — stał przodownik, którego obowiązkiem było prowadzenie zebrań, ułatwianie spraw organizacyjnych, czuwanie nad całością pracy i prowadzenie notatek z każdego zebra-
nia.

Do przysposobienia spółdzielczego zgłosiło się 15 zespołów, liczących 152 osoby. W tem było 9 zespołów Z. M. Wiejsk., 5 zespołów Z. S. i 1 zespół kółka rolniczego. Wytrwało do końca 11 zespołów, liczących 90 członków. W myśl regulaminu zakończenie pracy odbyło się w czerwcu przed komisją powiatową. Egzamin składał się z dwu części: a) pracy zespołowej pisemnej, b) pracy zespołowej ustnej. Ocena

ustna miała charakter dyskusji nad zagadnieniami, wysuniętymi przez komisję, a związanymi z przerobionym materiałem.

Po doświadczeniach uzyskanych w tej pracy postanowiono: 1) podzielić pracę na dwa lata, 2) położyć większy nacisk na zajęcia praktyczne (np. poprawienie obory, czyszczenie krowy, budowa kurników, skrzynek do przechowywania jaj i t. p.), 3) zaopatrzyć zespoły spółdzielcze w książki i stworzyć podręczną bibliotekę spółdzielczą, 4) zorganizować specjalny kurs dla przodowników zespołów P. S., 5) zorgani-

zować nowe zespoły przysposobienia spółdzielczego.

Warto i u nas pomyśleć o zespołach P. S. i zabrać się do roboty, bo spółdzielczość to wielka rzecz. Bliższe szczegóły dotyczące doświadczeń białskich w „Poradniku Spółdzielni” (dwutyg. Zw. Spółdzielni Rol. i Zarob. Gosp.) Nr. 16 z 20 sierpnia b. r. Ponadto ciekawy artykuł K. Banacha w czasopiśmie Centr. Komitetu do Spraw Młodz. Wiejsk. p. t. „Sprawy Wiejskie” (Nr. 2).

J. K.

O PRACY KOMENDANTA ODDZIAŁU

Nowy rok wyszkoleniowy w Przysposobieniu Wojskowym, wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego, oraz Organizacja Komend nasunęły mi cały szereg uwag odnośnie pracy oddziałów i ich komendantów, które to uwagi są oparte zarówno na wytycznych, jak i spostrzeżeniach terenowych. Związek Strzelecki realizuje program wyszkoleniowy Państwowego Urzędu WF. i PW. obowiązkowo bez zastrzeżeń w zakresie szkolenia wojskowego, który jest istotą pracy P. W. Program ten realizuje Powiatowy Komendant WF. i PW. łącznie z komendantem powiatowym Z. S., przy pomocy kadry instruktorów wojskowych i komendantów hułców oddziałów Z. S., którzy tworzą



Na stanowisku ogniowem...

t. zw. kadre kontraktową. Program ten powiedzmy otwarcie dominuje jako roczny plan pracy w oddziałach Z. S., jest ściśle kontrolowany przez Komendanta powiatu PW. a wykonanie jego jest oceną sprawności wojskowej Oddziałów Z. S. pracy komendantów i członków Organizacji. Wytyczne i program pracy Z. S. jako istotny dla Organizacji, zarówno z punktu widzenia wojskowego, jak i społecznego stawia komendanta oddziału, częstokroć w położeniu trudnym do jego zrealizowania, na co składa się cały szereg przyczyn, które postaram się omówić. Pierwszą i najważniejszą przyczyną jest brak odpowiedniego wyszkolenia kadry podoficerskiej Z. S. Kadra Podoficerska Z. S., która

sprawuje funkcję instruktorów P. W., wykonuje w pierwszym rzędzie program P. W. jest całkowicie nim zaabsorbowana, a nie posiadając często odpowiedniego przeszkolenia Z. S. nie posiada gruntownej znajomości programu i wytycznych pracy Z. S. Program pracy Z. S. dociera do podoficera Z. S., drogą rozkazów i pism komendanta powiatu Z. S., które nie są w stanie zastąpić znajomości wytycznych. To też na pierwszy plan wysuwa się potrzeba przeszkolenia podoficerów Z. S. Wprawdzie plan szkolenia kadry Z. S. przewiduje szkolenie podoficerów przez Okręgi i Podokręgi, niemniej jednak jest rzeczą konieczną, aby powiaty mogły przeszkolić na własnym terenie i we własnym za-

kresie kadre podoficerską w myśl obowiązującego programu. Dotychczasowe wyniki szkolenia skróconego i doszkalania w czasie krótszym stosowane przez niektóre powiaty są środkiem połowicznym, który nie daje dobrych wyników. Jeżeli zważymy, że Organizacja Komend przewiduje na komendanta oddziału starszego stopniem oficera Z. S., o którego często tak trudno w oddziałach wiejskich, stanie się zupełnie zrozumiałem, że wartość kadry podoficerskiej jest podstawą pracy w oddziałach. To też komendant oddziału, o ile nie uczynił tego wcześniej, winien z początkiem roku wyszkoleniowego zrobić przegląd swej kadry podoficerskiej, jej użyteczności i przedstawić komendantowi powiatu,

który jest odpowiedzialny za plan szkolenia kadry w danym powiecie. Komendant oddziału jest istotnym wykonawcą programu i wytycznych Z. S.

O wartości Organizacji stanowi zawsze jakość a nie ilość. Bardzo ważnym więc jest przygotowanie członków organizacji. Wychować najłatwiej młodzieży i dlatego szkolenie orląt jest podstawowym warunkiem dalszego rozwoju oddziału.

Nie może być hufca w oddziale, któryby nie miał orląt. Szkolenie orląt, jest trudem, który stokrotny wyda plon, jeśli będzie pod czułą i ustawiczną kontrolą komendanta oddziału.

Drugą grupą wyszkoleniową są junacy bez P. W. Wytyczne zawierają dokładny plan szkolenia tej grupy. Wiadomym jest, że w każdym oddziale znajdzie się pewna ilość podoficerów, która nie jest użyta do szkolenia junaków z P. W., a też sama nie ćwiczy. Kadre tę można użyć do szkolenia junaków Z. S. Szkolenie tej grupy wzmocni w wysokim stopniu wartość moralną oddziału i przyczyni się niewątpliwie do jego spistości.

Trzecią grupą jest kadra instruktorska i rezerwiści, którzy szkoleniem nie są objęci. Wiemy z doświadczenia, że szkolenie rezerwistów, nie jest dotychczas oparte na programie, a przynajmniej bardzo luźno. Tutaj winno się użyć kadry instruktorskiej P. W., a komendant powiatowy P. W. bardzo chętnie udzieli pomocy w postaci sprzętu, o ile ta grupa będzie zorganizowaną i faktycznie szkolenie będzie się w niej odbywać.

A teraz chciałbym zwrócić uwagę na poszczególne działy szkolenia.

Wychowanie obywatelskie, którego program dokładnie jest podany w wytycznych jest ponadto uzupełniany przez programy miesięczne okręgów i powiatów. Zapomina się jednak bardzo często o t. zw. próbie kandydackiej. Próba kandydacka obowiązuje wszystkich bez wyjątku nowych członków Organizacji. Na przeprowadzeniu próby winien być bezwarunkowo obecny komendant oddziału.

Co się tyczy przysposobienia rolnego, komendant oddziału winien ściśle współpracować z referentem rolnym powiatu. W każdym hufcu winien być zorganizowany zespół przysposobienia rolnego. Szczególnie należy baczyć, by zespoły zgłoszone do pracy, pracę kończyły. Odnosnie wychowania fizycznego należy zwrócić szczególną uwagę na gimnastykę, lekko-atletykę i gry. Obowiązuje ona wszystkie grupy wyszkoleniowe, a tem samym wszystkich członków organizacji. Sprawność fizyczna członków oddziału, winna być zakończona zdobyciem P. O. S., zdobywanie i odnawianie P. O. S., winno być



Strzelcy na ćwiczeniach polowych.

przygotowane odpowiednią zaprawą. Nie wolno też zapominać o wstępnem badaniu lekarskim członków. Marszowi należy poświęcić bardzo wiele uwagi. Przeprowadzanie zawodów marszowych w hufcach, winno mieć charakter eliminacyjny do zawodów powiatowych. Należy wykorzystać wzajemne odwiedzanie się oddziałów, jako zaprawę marszową.

Strzelectwo jest sportem obrony narodowej. Związek Strzelecki winien nie tylko prowadzić szkolenie własnych członków, ale dbać o to, by cała ludność brała udział w strzelaniach.

Członkowie Związku Strzeleckiego winni zdobywać odznakę strzelecką nie na podstawie jednego strzelania, ale na podstawie strzelań programowych. Propagandę Odznaki Strzeleckiej i Łucznej prowadzić należy wśród całej ludności i przynajmniej dwa razy do roku na wiosnę i w jesieni urządzać dla niej powszechne strzelania. Ponadto wszystkie uroczystości, święta organizacyjne i państwowe, oraz rocznice narodowe, winny być wykorzystane do strzelań. Każdy oddział winien posiadać własną strzelnicę. W miarę możliwości należy dążyć do posiadania własnej broni.

Komendant oddziału obowiązany jest sprawdzić przynajmniej raz w miesiącu wyszkolenie grup wiekowych na zbiórkach wyszkoleniowych, w których winien wziąć udział cały oddział.

Aczkolwiek sprawy gospodarcze należą do Zarządu, winien jednak komendant dbać o to, by gospodarka majątkiem była ściśle oparta na obowiązującej instrukcji „Majątek i gospodarka”. Książka kasowa i inwentarz winien być prowadzony według przepisanych wzorów, a odpisy zgodne z instrukcją przedkładane co miesiąc komendzie powiatowej Z. S.

Sumienna i dokładna praca komendanta oddziału, wykonana ściśle według wytycznych i programów pracy jest podstawowym warunkiem rozwoju oddziału.

E. Reiser.

TRYUMF LOTNICTWA POLSKIEGO

Ubiegły tydzień był w Warszawie pod znakiem lotniczym.

Dnia 15-go września odbył się start balonów do zawodów o puchar im. Gordon-Bennett'a. Wstępem do nich był Meeting lotniczy. Była to naprawdę ciekawa impreza lotniczo-sportowa.

Ze wszystkich aeroklubów wystartowało 17 samolotów turystycznych na zlot gwiazdzisty do lotniska mokotowskiego. Był również jeden Francuz — attaché wojskowy lotnictwa morskiego.

Maszyny musiały lądować w sobotę 14.IX między godz. 16 — 17.

Zwyciężyła RWD 8 z Klubu Lotniczego Podlaskiej Wytwórni Samolotów, lądująca najbliżej godz 16.40 (czas wylosowany na lądowanie).

Później były pokazy wirowca (autogiro), któremu za współzawodnika dano RWD 9 — słynną ze zwycięstwa w Challenge'u. Okazała się ona lepsza przy starcie i szybkości maksymalnej, ustępując w lądowaniu, które płk. Stachoń — pilot wirowca wykonał z fantazją — przeskakując przez barjerę.

Por. Włodarkiewicz pokazał widzom piękną akrobację na najmniejszym samolocie RWD 10, a następnie wykonał, po raz pierwszy w Polsce, akrobację na szybowcu „na plecach” (głową w dół) nie licząc mistrzowsko wykonanych loopingów, korkociągów i niebezpiecznych „nawrotów”.

Wspaniałe widowisko.

Widzieliśmy, również po raz pierwszy „jumping” (dżemping t. zn. skakanie).

Człowiek, przyczepniony na specjalnych

szelkach do niewielkiego balonu (100 m. sześć) napełnionego wodorem, odbija się od ziemi — leci chwilę w powietrzu, opada i znów podskakuje.

„Ludzie bez wagi” — lżejsi od powietrza. Pokazywał te skoki inż. Janik — lotnik uniwersalny, pilot szybowcowy, motorowy i balonowy.

Inż. Grzeszczyk dał dowód, że nawet samolotem z zepsutym motorem można lądować bez wypadku. Jego RWD 8 bez śmigła został wyholowany za innym samolotem na pewną wysokość — poczem uwolniony z liny, lotem ślizgowym opadł do ziemi i gładko wylądował.

Wreszcie pokazano „wyścig międzynarodowy”.

Najnowsze pasażerskie maszyny „Douglas DC 2” (Ameryka) i Fokker F VIII (Holandia) ścigały się z naszymi RWD 8, RWD 13 (4-o miejscowa) oraz PZL 27 (komunikacyjny, 5-cio miejscowy z trzema silnikami i chowanym podwoziem) oraz PZL 24 czyli t. zw. „Super P” — myśliwski jednomiejscowy.

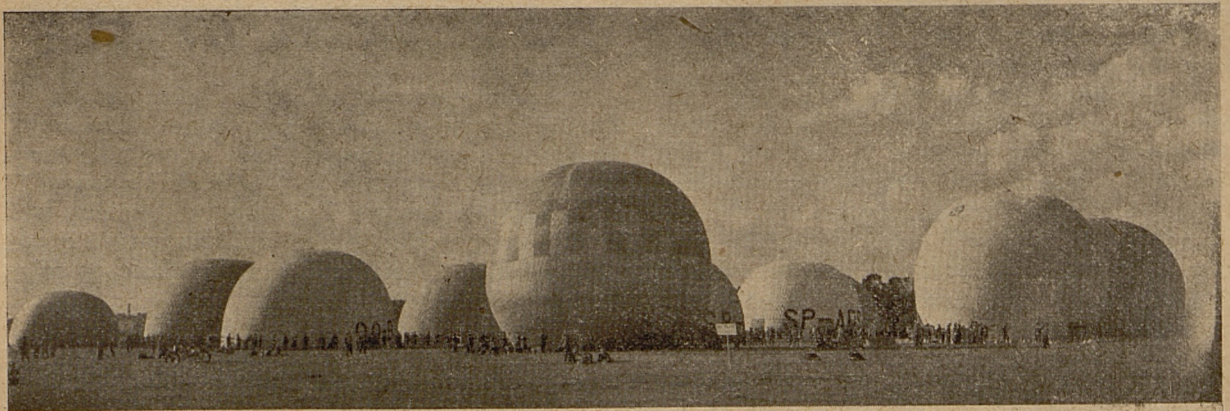
Ten ostatni typ prowadzony przez kpt. Bol. Orlińskiego wygrał lekko, rozwijając szybkość około 400 km/godz.

W niedzielę około 15.30 na lotnisko przybył P. Prezydent Rzplitej z małżonką i członkami Rządu z premierem płk. Sławkiem na czele.

W obecności przeszło 50 tysięcy ludzi następuje start balonów.

W chmurze gołębi pocztowych startuje balon otwarcia „Gopło”, mający za zadanie wskazanie kierunku wiatru balonom konkursowym.

O godz. 16.05 orkiestra gra hymn narodowy belgijski i startuje balon „Bruxelles”. Po-



Balony podczas napełniania gazem.



Balony przed startem do zawodów o puchar Gordon-Bennetta. Na pierwszym planie balon niemiecki „Hildebrand”.

tem kolejno hymny pozostałych narodów: Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Niemiec, Francji, Szwajcarii i Holandji — wreszcie „Mazurek Dąbrowskiego” i do góry wzbija się „Kościszko” z kpt. Hynkiem i por. Pomaskim — zeszlórocznymi zwycięzcami.

Idą jeszcze inne balony: „Belgica”, nasza „Warszawa II” wreszcie ostatni — trzynasty — startuje w kierunku wschodnim kpt. Burzyński z por. Wysockim na „Polonji II”.

Żegna ich chór syren i sygnałów samochodowych, biorących udział w zjeździe gwiazdystym na Gordon-Bennett 1935.

* * *

Mija dzień, drugi. Przychodzą skąpe wiadomości i meldunki.

Ląduje „U. S. Navy” (Ameryka), gdzieś pod Rygą, obok „Deutschland”. Gdzieś z południa Rosji Sowieckiej z odległości 1300 km. od Warszawy przychodzi depesza od kpt. Hynka o lądowaniu „Kościszki”. Brak wiadomości o innych.

We wtorek wieczór prowizoryczne dane wysunęły „Warszawę II” przed „Belgicą” i „Erika Deku” (Niemcy). Ale gdzie jeszcze cztery balony?

Wreszcie w środę rano gdzieś ze Stalingradu przychodzi elektryzująca wieść — „Polonja II” lądowała — 1600 km. od Warszawy — zwycięstwo!

Tak — to prawda. Po raz trzeci z rzędu Polska zdobywa puchar im. Gordon-Bennetta — tym razem na własność. To nie przypadek.

Polacy są świetnymi aeronautami i mają znakomity sprzęt.

W roku ubiegłym zdobyliśmy 1, 2 i 4 miejsca, a teraz znów kpt. Burzyński zwycięża — bijąc „po drodze” dwa międzynarodowe rekordy dla balonów o pojemności 2200 m³ — długości i odległości.

Klasyfikacja jest następująca: (prowizoryczna)

I miejsce — balon „Polonja II” — kpt. Burzyński, por. Wysocki. Odległość 1616 km. Czas 57 godz. 54 min.

II — „Warszawa II” — kpt. Janusz, por. Wawszczak — 1540 km.

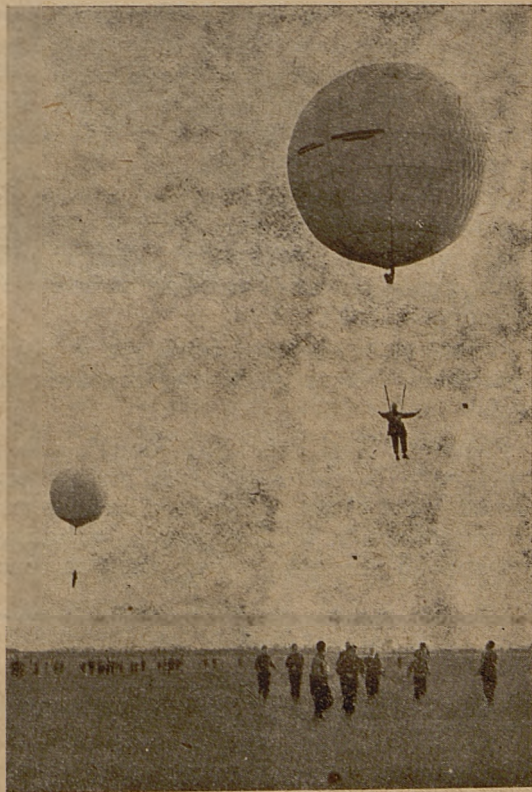
III — „Belgica” — Demuyter (4-0 krotny zdobywca pucharu — startował po raz 16-ty) — 1448 km.

IV — „Erick Deku” — Götze i Lohmann (Niemcy) — 1360 km.

V — „Kościszko” — kpt. Hynek, por. Pomaski — 1275 km.

Puhary Gordon-Bennetta i Challenge w rękach Polaków!

Ryszard Walczak.



„Jumping” — skoki z balonami o pojemności 100 m³. Na zdjęciu inż. Janik podczas skoku.

BIEGI NAPRZEŁAJ

Jesień jest najlepszą porą biegów naprzęłaj. Biegi naprzęłaj są zaś jednym z najlepszych środków ogólnej zaprawy sportowej, przygotowującej nas do wszelkiego rodzaju sportów.

Jeśli idzie o sezon zimowy to właśnie przed nastaniem sezonu narciarskiego i pięściarskiego, biegi naprzęłaj będą należytą podstawową zaprawą cielesną do tych dwu sportów.

Biegi naprzęłaj dają przede wszystkim wytrzymałość, wyrabiając znakomicie oddech i zaprawiając systematycznie do silniejszych wysiłków serce. Ponieważ jednak serce jest narządem bardzo delikatnym, który nieumiejętnie trenowany może ulec różnym chorobom i degeneracjom, należy przeto prowadzić zaprawę biegów naprzęłaj bardzo ostrożnie po uprzednim badaniu lekarskim i po zasięgnięciu rad u instruktora sportowego, który dla każdego zawodnika winien umieć sporządzić plan zaprawy.

Kto niema takiego opiekuna sportowego niech się trzyma podczas zaprawy w biegach naprzęłaj następujących ogólnych zasad:

a) podda się badaniu lekarskiemu czy wogóle biegi są dla niego wskazane,

b) nie trenuje nigdy wcześniej jak w 3 godziny po obiedzie wzgl. obfitym posiłku,

c) rozpocznie trening od dystansów małych np. 1 klm. i stopniowo trenując 2 — 4 razy w tygodniu ten sam dystans, dojdzie w ciągu 6 — 8 tygodni do dystansów do 6 km., przebywając te przestrzenie nie na czas, ale w dobrem równym tempie,

d) ubiera się na trening lekko ale ciepło, a następnie po odbyciu zaprawy niechaj dobrze się wymyje w wystawie lub letniej wodzie, odpowiednio ciepło ubierze i wyjdzie dodatkowo na krótką przechadzkę,

e) jeśli może niechaj uda się raz w tygodniu do parówki i bierze po każdej zaprawie lekki masaż.

Ponieważ biegi naprzęłaj winny odbywać się w terenie bardzo różnorodnym, należy często zmieniać teren biegu, dobierając teren coraz to inny urozmaicony wzniesieniami, naturalnymi przeszkodami jak laski, rowy, zwalone drzewa,

płoty it.p., a to dlatego, by dać mięśniom całego ciała, które wszystkie przy biegu pracują, jak najbardziej wszechstronną pracę.

A że pracują przy biegu mięśnie nie tylko nóg, to możecie się przekonać po pierwszym większym biegu naprzęłaj, po którym nie tyle będą Was bolały nogi ile mięśnie... rąk, barku i klatki piersiowej. Dowodzi to, że mięśnie te pracowały i to bardzo mocno — jeśli aż boła. Bieg więc naprzęłaj kształci nie tylko serce, płuca, ale jak z powyższego widać, wyrabia wszelkie mięśnie ciała, wzmacnia kości, stawy i więzadła.

Bieg naprzęłaj daje pozatem orientację w terenie, uczy poznawać piękno natury, do niej się zbliżać. Ponieważ zaś odbywa się przeważnie w czystym powietrzu, zasila krew dużą ilością tlenu, przyczyniając się do należytego odżywiania wszelkich tkanek doborową świeżą krwią, wypłukując mechanicznie wszelkie zastoje produkty przemiany materji.

Celem zainteresowania biegami naprzęłaj naszej strzeleckiej młodzieży wskazane jest, dla okraszenia samych treningów, urządzenie od czasu do czasu biegów naprzęłaj w formie zawodów. Biegi te organizujemy następująco:

a) zawiadamiamy zainteresowane oddziały, że tego a tego dnia urządzamy bieg naprzęłaj, podając dokładnie jego dystans, ilość zawodników, ilość nagród i dyplomów, oraz ostateczny termin zgłoszenia,

b) wybieramy odpowiedni teren biegu i ustalamy jego długość w zależności od wieku i przygotowania zawodników,

c) ustalamy osoby kierownictwa zawodów, dzieląc organizację biegu na dział czysto techniczny, t. j. na samo przeprowadzenie zawodów oraz na dział gospodarczy, mający na celu przyjęcie i zaopatrzenie zawodników.

Samo techniczne przeprowadzenie biegu odbędzie się mniej więcej według następującego wzoru: przygotowanie startu i mety, które winny być w jednym możliwie miejscu, wyznaczenie trasy chorągiewkami lub skrawkami papieru, wystawienie punktów kontrolnych na trasie, obliczenie wyniku biegu.

Czas już odnowić prenumeratę

na kwartał IV

Wracając do startu powiemy, że zawodników należy ustawić według kolejności wylosowanych numerów. Mogą oni być ustawieni rzędami lub kolumnienkami wgląd, z tem, że kolumnienkę będzie stanowił zawsze zespół jednego oddziału. Odnośnie wyznaczenia trasy należy tu wspomnieć, że punkty kontrolne mają na celu danie orientacji w trudniejszych punktach trasy, gdzieby ewentualnie zawodnicy mogli zbłądzić, pozatem punkty kontrolne notują numery przebiegających zawodników, kontrolując w ten sposób przejście ich przez nakazane szlaki trasy.

Obliczenie wyniku może się odbywać dwojako. Jeśli bieg był jednostkowy t. zn., że nie wchodzi w obliczenie wynik zespołowy, ustalamy tylko kolejność przybycia do mety i czas 1 — 6 pierwszych zawodników i na tem koniec. Jeśli bieg ma charakter zespołowy, musimy obliczyć miejsce zespołu. Odbywa się to w taki najprostsz a godny polecenia sposób, do którego nie potrzebujemy na wet zegarka.

Przedewszyst kiem numerujemy zespoły. Np. zespół Z. S. Soła otrzymuje numery od 1 — 4 (czterech zawodników startuje w zespole) zespół Z. S. Sucha od 5 do 8, zespół Jordanów od 9 — 12. Inne zespoły dostają dalsze numery. Gdyby naturalnie w zespole było więcej zawodników ustalonych przez regulamin biegu, otrzymają też i większą liczbę numerów. Wszystkich zawodników puszczamy razem ze startu. Na mecie notujemy tylko kolejność przybywających do mety zawodników zapisując ich numery w tej kolejności jak przybywają. A więc np. zawodnicy przybyli w następującej ustalonej na mecie kolejności:

1 — Nr. 10, 2 — Nr. 3, 3 — Nr. 6, 4 — Nr. 7, 5 — Nr. 11, 6 — Nr. 12, 7 — Nr. 1. 8 — Nr. 4, 9 — Nr. 9, 10 — Nr. 2, 11 — Nr. 5, 12 — Nr. 8.

Aby obliczyć miejsce jakie zajęły poszczególne zespoły sumujemy kolejność przybycia do mety członków poszczególnych zespołów, a otrzymana ilość punktów zadecyduje o zwycięstwie.

A więc zespół pierwszy Soła uzyskał punktów : 27 (2, 7, 8, 10 miejsce zajęli zawodni-

cy zespołu Soła), zespół Sucha ma punktów 30 (miejsca 3, 4, 11 i 12), zespół Jordanów ma punktów 21 (miejsca 1, 5, 6, 9). Zwyciężył więc zajmując pierwsze miejsce zespół Jordanów 21 pkt., przed Sołą i Suchą.

Gdyby się tak zdarzyło, że dwa zespoły mają równą ilość punktów, to zwycięża ten zespół którego pierwszy zawodnik przybywający do mety ma lepsze miejsce. Jeśli dwaj zawodnicy przybywają razem do mety liczy się jakby zajęli dwa kolejne miejsca i sumę tych miejsc dzieli się przez 2 dając każdemu odpowiednią ilość punktów. Np. dwaj zawodnicy przybyli na 4 miejscu — otrzymują punktów 4 i 5 czyli razem 9, dzielone przez 2 daje po 4 i 1/2 punkta na zawodnika.

Obliczenie powyższe jak już wspomnieliśmy jest proste i nie wymaga żadnych brań czasu i kłopotów technicznych, byle tylko sędziowie



Sezon biegów naprzelaj już rozpoczęty.

na mecie dobrze odnotowali kolejność przybycia. Przy większej liczbie zawodników trudności tych unikamy w ten sposób, że przybywających do mety zawodników ustawiamy jednym, w specjalnych korytarzach, utworzonych ze sznurów lub żerdzi, aż do chwili zapisania ich kolejności przybycia. Gdy startuje kilkuset zawodników, ko-

rytarzy tych musi być kilkanaście, by, gdy zapełni się jeden, można zawodników lokować w następnych. Naturalnie, że sędziowie odnotowujący kolejność i sędziowie kontrolni na trasie muszą być zaopatrzeni w odpowiednią ilość ołówków i list kolejności, gdzie wpisują numery wpadających na metę zawodników, ustawionych następnie jeden za drugim w przygotowanych wąskich korytarzach.

K. M.

BIEG MARATOŃSKI O MISTRZOSTWO POLSKI.

Bieg maratoński o mistrzostwo Polski, rozegrany w Warszawie przy udziale 16 zawodników, przyniósł zwycięstwo Przybyłce ze „Skry” warszawskiej. Faworyt biegu Gancarz z lwowskiej Pogoni zajął dopiero 5 miejsce. W biegu tym wzięło udział 2 strzelców, a mianowicie: Powierza z Warszawy oraz Sodała z Łodzi, którzy zajęli 8 i 9 miejsce. Czas zwycięzcy 2:51.16 godz.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO A ZWIĄZEK STRZELECKI

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest najsilniejszą organizacją zawodową nauczycielstwa, bo liczy około 50 tys. członków. Na zjeździe swym w czerwcu ub. roku zapoczątkował on nową formę współpracy swych członków z organizacjami społecznymi, uchwalając obrócić pewną część składki członkowskiej wyłącznie na składki do organizacji społecznych od nauczycielstwa, aby w ten sposób uwolnić je od składek w terenie.

Zgodnie z tą uchwałą Zarząd Główny Z. N. P. podjął rozmowy z temi organizacjami, w których udział nauczycielstwa jest dość duży. Między innymi Z. N. P. zapoczątkował rozmowy z przedstawicielami Związku Strzeleckiego. Roz-

mowy te, prowadzone od dłuższego czasu, nie zostały jeszcze zakończone. Mimo to w terenie utrzymuje się pogłoska o zawarciu takiej umowy, co wywołuje niepożądane konflikty między ogniwami obu organizacji.

Sprawę tę wyjaśnia ostatecznie przewodniczący Wydziału Społ. Z. N. P. dyr. J. Nowak w art. p. t. „Współpraca Z. N. P. z L. O. P. P.” (Przewodnik Pracy Społecznej Nr. 1 wrzesień 1935), w którym wyraźnie stwierdza, że pertraktacje ze Z. S. „zarówno Komenda Główna Z. S. jak i Z. N. P. nie uważa za zakończone”. Nie przesądza to oczywiście możliwości zawarcia w bliskim okresie czasu takiej umowy.

Z TYGODNIA

MIANOWANIE SENATORÓW PRZEZ PANA PREZYDENTA.

W myśl nowej ustawy wyborczej Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki mianował 32 senatorów. Pośród mianowanych senatorów znajdują się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i zawodów, w tem znaczna ilość rolników i profesorów wyższych uczelni. Między innymi Pan Prezydent mianował również senatorem Prezesa Akademii Literatury Wacława Sieroszewskiego, b. prezesa Zw. Strzeleckiego.

NOWE SZYKANY POLAKÓW W CZECHACH.

Niestychane wzburzenie wywołał na Śląsku Czeskim zakaz wszelkich manifestacji i pielgrzymek do grobu ś. p. bohaterskich lotników Żwirki i Wigury. Ludność polska zamierzała w dniu 22 września złożyć hołd zmarłym lotnikom przybywając tłumnie do Cierlicka, gdyż na inny sposób uczczenia bohaterów władze czeskie nie zezwoliły. Tymczasem w Cierlicku ogłoszono na dzień 22 września stan wyjątkowy, zabraniający przybywania do danej miejscowości nawet drobnych grup ludzi tam niezamieszkałych. Kiedy w dn. 22 od wczesnego ranka tłumy ludności polskiej podążały w stronę Cierlicka okazało się, że wszystkie drogi i mosty pozamykano łańcuchami i linami stalowymi, tworząc z nich po kilka przeszkód na drogach. Liczne oddziały żandarmerji nie dopuszczały nikogo do miejsca katastrofy. Przeciwno nadchodzącej od Karwiny kilkutyśycznej pielgrzymce ustawiono gotowe do strzału karabiny maszynowe. Do Mauzoleum dopuszczono jedynie orszak polskiego konsulatu w Morawskiej Ostrawie.

W tym samym dniu odbyła się w Cieszynie wielka manifestacja, w której wzięło udział ponad 15 tys. osób protestujących przeciwko zakazowi wydanemu przez władze czeskie złożenia hołdu na miejscu tragicznej katastrofy. Żona ś. p. Żwirki i siostra Wigury

chciały złożyć wieniec na grobie lotników, lecz władze czeskie zezwoliły jedynie żonie ś. p. Żwirki udać się w asyście policji do Cierlicka.



W dniu 10 ub. m. Pan Minister Beck przybył do Helsinek (Finlandja), gdzie gościem polskiego powitał członek fińskiej organizacji Suojeleskunnat, pan Herald Mexmontan, który od 1915 — 1918 roku pełnił służbę w 2 pułku Ułanów Legionów Polskich pod nazwiskiem Henryka Heldamanna. Pan Mexmontan jest odznaczony Krzyżem Walecznych i polskim medalem pamiątkowym za wojnę.



Podczas Zjazdu Młodzieży Polskiej z Zagranicy odprawiona została na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie uroczysta msza polowa.

POLSKO-GDAŃSKIE POROZUMIENIE HANDLOWE.

W Sopotach parafowany został protokół, który jest uwieńczeniem trwających już od dłuższego czasu rozmów. Senat przyrzekł dążyć do utrzymania dostaw towarów polskich na potrzeby wolnego miasta w normalnych rozmiarach, nie wydawać zarządzeń któreby mogły spowodować skurczenie się tego obrotu towarowego. W celu usunięcia powstających trudności i przeszkód przy sprowadzaniu towarów do Polski, zostaną przeprowadzone rozmowy między polskimi i gdańskimi organizacjami gospodarczymi.

W KALEJDOSKOPIE LOTNICZYCH ZDARZEŃ.

W dniach 22 września do 6 października r. b. odbędą się „Krajowe zawody szybowcowe” w Ustjanowej koło Ustrzyk Dolnych. Bierze w nich udział około 30 szybowców wyczynowych, prowadzonych przez najlepszych pilotów szybowcowych z całej Polski. Niedawno jeden z nich p. Ryszard Dyrgałło, z Aeroklubu Gdańskiego, na szybowcu CW5 — konstrukcji inż. Czerwińskiego ustanowił nowy rekord polski długotrwałości lotu. Latał on nad Bezmiechową 14 g. 38 minut. Niewiele to, zważywszy, że rekord międzynarodowy wynosi 36 g. 35 minut i należy do Niemiec. Inny rekord międzynarodowy — szybkości dla samolotów lądowych odebrał ostatnio Francuzom Amerykanin Hughes, ustalając wynik 535 km/godz. W kilka dni potem „poprawił go” dociągając do 556,5 km/godz. Jednak rekord światowy (bezwzględny) należy w dalszym ciągu do Włocha Agello, który na wodnopłatawcu „Supermarine” osiągnął 721 km/godz.

R. W.

TYDZIEŃ SZKOŁY Powszechnej.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych organizuje w dniach od 2 — 8 paź-

dzielnika na terenie całej Rzeczypospolitej zbiórkę na budowę szkół.

Potrzeby szkolnictwa polskiego są olbrzymie, dla setek tysięcy dzieci brak jeszcze miejsca w szkołach powszechnych, gromady dzieci uczą się w małych, ciasnych izbach niedostosowanych do wymagań higieny i odpowiedniego rozwoju dziecka. Z tego też względu akcja T. P. B. P. S. P. jest godną poparcia całego społeczeństwa, którego troską winno być stworzenie odpowiednich warunków wychowania młodego pokolenia.

MUSSOLINI ODRZUCIŁ PROPOZYCJE KOMITETU PIĘCIU.

Włochy odrzuciły przedłożony im przez Komitet Pięciu (wyłoniony z Ligi Narodów w celu pokojowego załatwienia zatargu Włosko - Abisyńskiego) projekt kompromisu, uważając go za absolutnie niemożliwy do przyjęcia. Wobec odrzucenia propozycji Ligi, Anglja liczy się

z zastoscwaniem sankcyj gospodarczych i wojskowych w razie gdyby Włochy rozpoczęły działania wojenne w Abisynji.

CAŁA FLOTA ANGIELSKA KONCENTRUJE SIĘ NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

W tych dniach wszystkie angielskie okręty wojenne za wyjątkiem kilku potrzebnych na terytorjalnych wodach angielskich, odpłyną na Morze Śródziemne, lub na wody bezpośrednio z niem sąsiadujące. Anglja zamierza ściągnąć nawet z Chin, wobec panującego tam obecnie spokoju, swe liczne okręty wojenne tam przebywające.

STRAJK 450 TYS. GÓRNIKÓW W AMERYCE.

W poniedziałek, dn. 23.IX. rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. strajk 450 tys. górników. Strajk objął 22 stany. Dotychczasowe próby osiągnięcia porozumienia pomiędzy górnkami, a przedstawicielami przedsiębiorstw spełzły na niczem. W Stanach Zj. pokładają jeszcze nadzieję w interwencji prezydenta Roosevelta.

OTWARCIE ZAWODÓW SZYBOWCOWYCH W USTJANOWEJ.

Na szybowisku w Ustjanowej odbyła się w ubiegłą niedzielę uroczystość otwarcia Krajowych Zawodów Szybowcowych, zorganizowanych przez LOPP. i Aeroklub R. P. Na uroczystość otwarcia przybyli m. in. komunikacji inż. Bułkiewicz, v-min. Bobkowski, przedstawiciele Dep. Lotnictwa Cywilnego, władz wojskowych, LOPP., Aeroklubu oraz tłumy publiczności. Po powitaniu p. ministra i przedstawicieli władz przez kierownictwo zawodów i przedstawieniu zawodników, v-minister Bobkowski wygłosił przemówienie w którym omówił znaczenie szybownictwa i jego rekordowy wprost

rozwój w Polsce. Po przemówieniu min. Butkiewicz dokonał otwarcia zawodów, które trwać będą do 6 października.

NOWE DOWIERCENIE NAFTY.

Na kopalni „Znicz” w Dobrucowej, w okręgu jasielskim, dowiercono na głębokości 990 m. na nafty, której produkcja wynosi obecnie 1 wagon dziennie. Kopalnia „Znicz” jak i inne sąsiednie kopalnie produkowała wyłącznie gazy ziemne. W 1927 r. została nawiercona pierwsza produkcja ropy. Obecne dowiercenie posiada duże znaczenie nie tylko dlatego, że powiększa produkcję rejonu jasielskiego o przeszło 3%, ale również — potwierdza dla Polski doświadczenie zdobyte w większości terenów ropnych St. Zjedn., które wskazuje, że prawie wszędzie gdzie w niewielkiej głębokości dowiercono gazów ziemnych tam głębiej lub w pobliżu znajduje się ropa. Ponieważ w Polsce długość terenów podkarpackich na których dowiercono się gazów ziemnych wynosi 300 — 400 klm. więc należy przypuszczać, że tam również znajdują się główne rezerwy ropy naftowej w Polsce.

DZIAŁALNOŚĆ KÓŁ MŁODZIEŻY P. C. K.

W dniu 23 września odbyło się w Warszawie zebranie prezesów kół młodzieży P. C. K. Podczas zebrania złożono sprawozdanie z prac Kół Mł. P.C.K. za okres roku szkolnego. W ciągu roku sprawozdawczego zorganizowano dla Kół 62 kursy ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego, które ukończyło 1523 osoby. Poza to Kola z otrzymanych materiałów uszyły szereg ubrań i bielizny, które wręczono 158 rodzinom bezrobotnych. Obecnie na terenie Rzeczypospolitej istnieje 3640 Kół, do których należą ponad 150 tys. młodzieży.

WYŚCIG KOLARSKI GAZECIARZY.

W nadchodzącą niedzielę Polskie Towarzystwo księgarń kolejowych „Ruch” organizuje na terenie Warszawa — Błonie — Warszawa wyścig kolarski dla gaze-

STRZELCOM KU UWADZE!

Na dalekich kresach wschodnich w osadzie Czuryłowo woj. wileńskiego z inicjatywy żołnierzy K. O. P.-u został wzniesiony gmach szkolny, w którym ma również znaleźć pomieszczenie świetlica strzelecka. Niestety, jednak niezamożna ludność kresowa nie posiada już żadnych funduszy na wykończenie i urządzenie świetlicy, która ma stać się ogniskiem kultury i oświaty na rubieżach Rzeczypospolitej. Komitet budowy pod przewodnictwem ob. Józefa Tryjanowskiego zwraca się tą drogą do ogółu strzeleckiego z prośbą o poparcie tej pożytecznej placówki Z. S. na kresach. Mamy nadzieję, że Czytelnicy nasi, doceniając znaczenie budującej się świetlicy, dopomogą strzelcom kresowym do jej wykończenia nadsyłając na ten cel ofiary na ręce Przewodniczącego Komitetu Budowy ob. sierż. Józefa Tryjanowskiego, Baon K. O. P. „Łużki” 3 komp. Leonpol, Straż. Czuryłowo, poczta Leonpol.

ciarzy. Organizacja biegu spoczywa w rękach Związku Strzeleckiego (oddział „Koszyki”). Oddział rowerowy i motocyklowy Z. S. zapewni zawodnikom opiekę sportową.

REKORD PILOTKI W USTJANOWEJ.

W czasie krajowych zawodów szybowcowych w Ustjanowej w dn. 23.IX pilotka Aeroklubu poznańskiego p. Krystyna Danowicz ustanowiła rekord kobiecy polski, osiągając wysokość 1800 m. Dotychczasowy rekord wynosił 975 m.

NOWINY SPORTOWE

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W RZYMIE.

W Rzymie odbywają się obecnie Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, w których biorą udział ekipy poszczególnych państw w następującym składzie: Austria 7, Czechosłowacja 4, Estonia 18, Finlandja 12, Niemcy 27, Hiszpanja 15, Szwecja 9, Szwajcaria 100, Węgry 34, Danja 7.

Jak z powyższego wynika polska ekipa w składzie sześciu osób (Wrzoska, Matuszaka, Borowskiego, Ruteckiego, Sawickiego i Wąsowicza) ma przed sobą bardzo silną konkurencję.

W dniu 20 b. m. ekipa polska odbywała strzelania na odznakę mistrzowską z wojskowego kb. włoskiego.

Po zawodach odbędzie się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Strzelectwa, w którym, jako przedsta-

ZWIJKI (głazy)

Flornitan

z czysto roślinnej bibułki

wiciel Polski, weźmie udział płk. Frydrych Marjan — Komendant Główny Związku Strzeleckiego.

PILKA NOŻNA.

W grach ligowych ostatniej niedzieli padły następujące wyniki: Warszawianka-Polonia 2:0, Legja-Warta 4:2, Ruch-Ł. K. S. 5:0, Garbarnia-Cracovia 1:0. Wobec powyższego tabela ligowa przedstawia się następująco: Pogoń, Ruch, Warszawianka, Legja, Garbarnia, Ł. K. S., Cracovia, Wisła, Polonia, Tak więc spadkiem z ligi najbardziej zagrożone są trzy ostatnie kluby.

NOWY REKORD WALASIEWICZÓWNY.

Zdaje się jak długo Walasiewiczówna będzie w Polsce tak długo każdej niedzieli notujemy nowy rekord przeważnie na dystansach niebieganych normalnie na zawodach, ale notowanych na liście rekordów światowych: ostatnio wielka Stella rozprawiła się z rekordem na 300 m., osiągając czas 39.9, który jest lepszy o 1.8 sek. od rekordu Czeszki Bykowej, a o przeszło 2 sek. od dawnego rekordu Walasiewiczówny.

MAUERMEYER ZNOW NA WIDOWNI.

Niemka Mauermeyer rzuciła dyskiem 45,40 m. i skoczyła wzwyż 159 cm. Jak widzimy lekkoatletka ta ma pewne miejsce i medal olimpijski w najbliższej Olimpiadzie.

NOWY TYCZKARZ POLSKI.

Na meczu Wrocław-Poznań rozegranym ub. niedzieli, tyczkarz poznański Klemczak, uzyskał wynik 394 cm., bijąc zawodników niemieckich i naszego rekordzistę Sznajdra. Na tych samych zawodach, znany miotacz Warty Heliasz, został pokonany przez Tilgnera, który osiągnął w kuli wynik 15 m. 33 cm. Na tychże zawodach Więckowski ustanowił nowy rekord polski w rzucie młotem, wynikiem 41 m. 70 cm.

NA POLSKIEJ DRODZE

Krótką, letnią noc dobiega końca. Jedna po drugiej gasną gwiazdy, jeden po drugim zaczynają poranny koncert ptaki, jedna po drugiej giną, znikają drobne kropelki rosy.

Już świt niedaleko — zwolna zaczyna różowić wschodnią część nieba, jakby ze wstydu, że noc taka krótka, że świat tak jest zmęczony upałem, a przyroda bezlitosna szczeni mu tej odrobiny cienia, żalując wypoczynku nocnego. Jak na bloku potężnym, dźwiga się, w górę lampa odwieczna — słońce. Rozgląda się po lasach i polach, zerka na brzeg rzeczki, spojrzy na drogę i już spokojne, że tu niema nikogo, unosi się wyżej. Szybko przeciera resztką rosy rozpalone oczy, zmywa z twarzy resztki snu, precz wypędza wspomnienia z tamtej, drugiej strony ziemi i dostojne, wielkie, ogarnia swymi promieniami coraz więcej, sięga coraz dalej, jak dobry gospodarz, co wstanie rano i przeciągnawszy ra-

DOBRE WYNIKI STRZELCÓW NA ZAWODACH W GRUDZIĄDZU.

Na zawodach zorganizowanych w Grudziądzu strzelec Kramek zajął 2 miejsce w biegu na 1500 m. zaś kolega jego klubowy z Gdyni, Ratajczak, 1 miejsce w biegu 400 m. z płotkami.

ZWIĄZEK STRZELECKI FORT-BEMA ZWYCIĘŻA W BOKSIE MAKKABI.

W meczu pięściarskim o mistrzostwo drużynowe stolicy Fort-Bema pokonał Makkabi w stosunku 9:7. Wyniki spotkań były następujące: waga musza: Rundstein (M) pokonał bardzo ambitnie walczącego Sieradzę (FB); w. kogucia: Lafery (FB) wskutek nadwagi 100 gr. Krawieckiego (M) zdobył dwa punkty walkowerem. W spotkaniu towarzyskiem Lafery walczył z Jakubowiczem (M) i przegrał na punkty. Była to najładniejsza walka wieczoru; w. piórkowa: Rozenblum (M) będąc w ciągłej ofensywie, wypunktował Wielgasiewicza, ale sędziowie ogłosili remis; w. lekka: Olszewski (FB) pokonał Chliwnera (M); w. półśrednia: Stępkowski (FB) — Junger (M) wynik remisowy byłby najśluszniejszym werdyktem. Przyznanie zwycięstwa Jungerowi jest krzywdzące Stępkowskiego; w. średnia: Kostrzewa (FB) wygrał bezapelacyjnie z polującym na nokaut Stranzem; w. półciężka: Strzelec (FB) rozniósł Fuksa (M); w. ciężka: Neuding (M) w pierwszej minucie celnym ciosem znokautował Zapora (FB).

KUCHARSKI - NOJI.

W stolicy odbył się bieg na 1500 m., w którym startowali Noji i Kucharski. Bieg wygrał bez specjalnego wysiłku Kucharski w czasie 4 min. 07.4 sek. Czas Noji 4:08. Wynik ten mówi, że większe szanse olimpijskie w tym biegu miały niewątpliwie Kucharski, którego w dobrej konkurencji stać na zejście poniżej 4 minut o dobrych 2 — 4 sekund.

miona, obchodzić zaczyna swoją gospodarkę. Nikt mu nie przeszkadza, ani dokucza — ma czas, by wszystkiego dojrzeć i dopilnować.

Lecz nagle dźwięk jakiś, jednostajny, a głuchy, zaczyna maćć spokój ranka — brzmi zdala najpierw tylko coś, jakby uderzenia silne — zbliża się, wyraźniej i zmienia się wreszcie w czasem równomierny, a czasem zmieszany tupot kilkudziesięciu nóg. A równocześnie jeszcze coś wdiera się w ciszę — najpierw pojedyncze bzykania, jakby rozżelonych komarów, a potem, nagle, bzyknięcia milkną, aby za chwilę zespolić się w całość: runąć w powietrze masą tonów, do których przyłącza się chór młodych głosów. Coraz bliżej płyną; coraz się więcej zbliżają... Dziwi się słońce, któż to tak wcześniej wstał i idzie po tej biednej, a pięknej drodze polskiej? Wreszcie poznaje — to strzelcy. Uśmiecha się szerzej przygrzewa mocniej i ucha nadstawia.

„Nie nosim wyłogów, lecz szary nasz strój!”, — dobiega z poza zakrętu, „raduje się serce, raduje się dusza”, — chwałą się coraz bliżej — „Hej, strzelcy wraz!” — ukazują się wreszcie. Na przedzie dostojnie kroczy zarząd oddziału, tuż za nim coś z pięciu chłopaków z mandolinami, nie żalujących rąk, co w tańcu opętanym skaczą po strunach, a potem kilkudziesięciu chłopców, składnie maszerujących i na całe gardło wspiewujących wszystkie, podzruczone im przez „szarpane” instrumenty piosenki. A w tych pieśniach rwie tam, ku słońcu, młodość junacka, humor zawadjacki, zrodzony już dawno, a zawsze trwały w strzeleckiej rodzinie. Czasem tylko, w przerwie, gdy strudzone gardła śpiewaków i ręce grających wypoczywają, górować zaczyna krzepkie uderzenia mocnych, młodych nóg i głos jeden przewodzi: „raz, dwa, lewa... lewa!”. A potem znów dwa — trzy brząknięcia i znów bije w niebo i aż do słońca dociera wiadomość, że „Hej, tam od Krakowa modra Wisła płyni!...”.

Dawno już zbierali się strzelcy z Ogłomi odwiedzić oddział sąsiedni w Zaworzu, aż wreszcie wybrali czas, gdy roboty nie było, rok wyszkolenia szczęśliwie zakończony został i bez długiego gadania poszli. Po drodze polnej i bocznych ścieżkach suną równo półnogie postacie chłopaków, z ufnością nadstawiających słońcu swe plecy i karki — drelichy pozwijane w przepiślowe rolki wiszą u pasów, bo przecież nie można się na goło w Zaworzu pokazać, a tembardziej zjawić na przedstawieniu, które Zaworzacy dziś urządzają, a jeszcze przesież rano trzeba i do kościoła pójść, Pana Boga pochwalić. Więc chyboczą rolki z mundurami u pasów, kiwają się w takt śmigających nóg, te znów muszą przecież nadążyć niezmordowanym ręką mandolinistów.

Wesoło się idzie — hop, hop! Obija się echo po laskach przydrożnych, błąka się między sosnami, wyjścia nie umie znaleźć z gmatwaniny gałęzi. I jak większa plotkara, każdemu drzewku powtórzyć musi coraz wolniej, coraz żałośniej i przeciąglej, że tam któryś z tych wesołych chłopców zakrzyknął to „ho-o-p, ho-o-o-o-p”, aż wreszcie zziąbane, zganiane, skona, nie zdążywszy tej ważnej nowiny rozpowiedzieć wszędzie. Aż drzewa, zniecierpliwione, zaszeleszczą gałęźmi: „szszsz! przecież widzisz, że siedzą tu, między nami i chcą odpocząć!”.

Wypoczynek trwa krótko i znów na drodze rozlega się gwar wesoły i śpiew. Jeszcze nie jest zbyt gorąco, lecz mimo to coraz to strzepnie któryś z wędrowców kropelki potu. Nic to jednak; droga już niebardzo daleka, widać już na nieskazitelnie niebieskim tle nieba wieżyczki kościoła w Zaworzu, ot, parę jeszcze kilometrów. Znów się zatrzymują strzelcy, ale już nie na wypoczynek — szybko wdziewają mundury, zawadjacko przekrzywiając na ucho maciejówki i stają pośrodku drogi w karnym ordynku. „Orkiestra naprzód! Marsz!!!”. I już sunie niewielka kolumnka naprzód, by po kilkunastu minutach wkroczyć w opłotki Zaworza. Już teraz idzie przed nimi jeden z miejscowych strzelców — wiedzie ku świetlicy, gdzie czeka cały oddział miejscowy z zarządem, gdzie gościnnie zapraszają do skromnego

posiłku — chleba wiejskiego razowego i mleka świeżego. Gwar zalega świetlicę, a potem tylko smakowite siorbania przerywają nagłą ciszę.

Przez okna, szeroko otwarte wpada wołanie dzwonnów kościelnych — czas iść na Mszę. W jednej kolumnie ruszają do Domu Bożego strzelcy z Ogłomi i Zaworza, dopiero u wrót kościelnych rozdzielają się — kilkunastu przybyszów idzie na chór, miejscowi wysyłają dwóch do zakrystji, by służyli do nabożeństwa i oto w kościółku wiejskim, jak zawsze pełnym, rozlegają się mocne, młode głosy, co nie tylko piosenki strzeleckie do marszu śpiewać umieją, lecz i na chwałę Boga się wznoszą.

Ale zato potem, po nabożeństwie, wylegają oba oddziały na łączkę pobliską, bo oddawna sobie już postanowiły, by dzień spotkania pierwszego wykorzystać na międzyoddziałowe zawody sportowe. Więc równo wlatuje piłka, przetrucana przez siatkę, czasem tylko, nagle ścięta, spadnie, jak piorun, omijając nadstawione ręce i wtórują gwizdkowi sędziego ogólne westchnienia pobieranej ludności Zaworza, żywy udział biorącej w bezkrwawej walce swoich rodaków. Czasem wyrwie się okrzyk jakiegoś gospodarza do syna — „Antek, nie daj się!” i znów fruwa piłka nad siatką, pędzana w różne strony przez wyciągnięte ręce.

Skończona siatkówka — półgodzinna przerwa. W tym czasie popisują się mandoliniści, wygrywając naprzemian tęskne i wesołe kawałki, zabrzmi chóralna piosenka, podtrzymywana najczęściej przez zebrane siostry, matki, braci i ojców, czasem zaś zerwie się jakaś para do tańca, wywijając co sił na zielonej murawie. Za chwilę taniec ogarnia wszystkich, zabrakło panien — nic to — wywija jeden z drugim, pohukując i pokrzykując z ochotą, pełni zadowolenia i radości.

A słońce popatruje z wysoka, uśmiecha się i chowa się za chmurką przelotną, bo zaraz ci chłopcy mają biegać na wyścigi, niechże więc im zagorąco nie będzie.

Ruszają do tego biegu obydwie oddziały w pełnym komplecie, nawet i stateczni członkowie zarządu stanęli do wyścigu. Na drodze mijają się wzajem bez potracania, chcą każdy przyczynić się do zwycięstwa swego oddziału. Długi sznur kilkudziesięciu biegaczy wyciągnął się jak wąż — na przestrzeni 3-ch kilometrów dużo jest pola do popisu dla silniejszych, bardziej wyćwiczonych dużo udreki dla najsłabszych i „starszych panów” prezesów i sekretarzy. O, widzicie, jak tam kolebie się ciężko z boku na bok otyły skarbnik zaworzaków — sapie, prycha, stęka, pot ociera, a przecież ciągle sunie naprzód, jaknajprędzej, aby przecież choć jednego z gości zwyciężyć i zaznaczyć swą przewagę. Niegościnnie to może, ale trudno: niech zwycięża lepszy.

Bieg już skończony. Zawodnicy dzielą się wrażeniami, rozpowiadają sobie, jak to się im biegło, jedni się pysznia, że łatwo wygrali, inni tłumaczą się, dlaczego ulegli. A co śmiechu z tego zaworzaka, który tak śmiesznie głową wywijał i rękami machał w czasie biegu, a ileż radości oddziału z ogólnego zwycięstwa — wesoło!!!

Ale jeszcze nie koniec na tem, bo przecież i tak

niewiadomo, który oddział lepszy — bo siatkówkę wygrali jedni, a lepiej biegli drudzy. Zobaczymy teraz, jak będzie z pływaniem, zwłaszcza, że w dniu takim ciepłym, przyjemnie jest nawet popluskać się w pobliskiej rzeczce. Toteż i strzelcy i wieś cała przenosi się nad brzeg wody, gęsto obstawia cały szlak wyścigu, na którym zmierza się najlepsi pływacy, po pięciu z każdego oddziału.

Już podobierali, a właściwie wylosowali pary, po jednym z Zaworza i Oglomi. Pluskają do wody prawie nagię, krępe ciała, ręce i nogi zgarniają wodę, jakby wiosła żywe, co i raz unoszą się nad wodą nosy i usta dla zaczerpnięcia oddechu, a stale towarzyszą pływakom drobne bombelki wyrzucanego z płuc pod wodą, wydychanego powietrza. Ledwie kończą jedni, skaczą do wody drudzy, — towarzyszą im na brzegu okrzyki zachęty. Każdyby chciał użyć im sił własnych, każdyby pragnął pociągnąć, czy popchnąć swojaka, bo już się wszyscy rozemocjonowali.

Po czterech wyścigach stoją oba oddziały całkiem równo, zdecydowały o wszystkim ostatni zawodnicy. Czują powagę chwili; jeden uporczywie wpatrzony w wodę, zdaje się, że chciałby wyswidrować drogę dla siebie wśród fal rzecznych, drugi zaś, na brzegu jeszcze, dziwne jakies hocki i przysiady wy czynia, chcąc być w decydującej chwili, najbardziej gibkim i sprężystym.

Skoczyli wreszcie i prują wodę mocnymi uderzeniami silnych ramion. Każdemu z tych uderzeń towarzyszy silniejsze uderzenie serc widzów, co już ustać na miejscu nie potrafią, a biegną po obu brzegach, krzycząc co sił „naprzód, dalej, mocniej!”. I pan wójt zbył się zwykłej powagi i pan doktor krzyczy z całej piersi i ksiądz sutanny podwinął i spieszy naprzód, by nadążyć, gdy ci skończą. Wreszcie zmęczony i dumny, ociekający wodą gramoli się na brzeg zwycięzca, jak ptak wzlata tuje na ramionach kolegów, wdzięcznych za zdobycie dla nich miana lepszych. Zwyciężony, ponuro w ziemię wpatrzony, sunie cichaczem w stronę złożonego ubrania, humor przywraca mu dopiero mowa prezesa.

„Taki już los nas wszystkich, że raz na wozie, drugi raz pod wozem być musimy. Dziś wygraliśmy, ale gdy do was pójdziemy w odwiedziny, możemy ulec. Niech wasza przegrana was nie martwi zbyttnio, niech będzie podniecią do pracy nad sobą, aby za następnym

razem już wy na wozie mogli jechać. A teraz, goście kochani, chodźcie na obiad skromny, bo czem chata bogata, tem i rada!”.

Przy stole, jakby za przyczyną czarodziejską, znikły wszystkie niemiłe wspomnienia odniesionej porażki, zatarły się drobne zmartwienia i zawody. Głód młodych żołądków pokonał wszystko, zbliżył do siebie zwycięzców i pokonanych, a nad wszystkim zapanowało chrupanie i mlaskanie. Ktoś czasem westchnął z głębi serca, strudzony jedzeniem, ktoś, pracowicie pałaszujący bigos, odsunął talerz, nasycony zupełnie, aż po chwili senność syla zaległa izbę. Coraz cichsze rozmowy, wolniejsze ruchy znamionowały pełne żołądki. I cichcem, po jednemu, wymknęli się wszyscy do sąsiedniej stodoły, gdzie na świeżem, wonnem sianie, spoczęli po trudach dnia.



Na przdzie dostojnie kroczy zarząd oddziału, tuż za nim, coś z pięciu chłopaków z mandolinami..

Dopiero koło wieczora ruszono ławą do świetlicy. Z małej scenki, własnymi siłami dźwigniętej, popłynęły słowa i dźwięki, wywołujące naprzemian śmiech i wzruszenie — a trzeba przyznać, że dobrze zagraли tę sztuczkę zaworzacy. I goście, co prawda, nie próżnowali — w przerwach sztuki popisywali się i mandoliniści i śpiewacy, dając zebrany widzom i słuchaczom również pełne zadowolenie. I dobrze już po słońca zachodzie, zaczęto się żegnać, by ruszać w drogę powrotną, umawiając się zarazem na odwiedziny wzajemne już za trzy tygodnie, — po żniwach.

Na polskiej drodze, już w mrok wieczorny zapadającej, znów sunie sznur postaci. Nie zdążyło ich już pożegnać słońce, skryte za widnokregiem, daleko już zaszło w swej nieustannej wędrówce. Ale zato posłało tym chłopcom swego adjutanta — anemiczny księżyc i służki wierne, gwiazdy, co blaskiem migotliwym świecą im w powrocie. Zmęczeni chłopcy już nie śpiewają, milczą też i mandoliny, lecz humor zawsze jest; to tu, to tam buchnie śmiech, jakimś kawałem wywołany, czasem wszyscy podejmą zagwizdaną przez jednego melodję i idą równo, razem, strudzeni, a już przemyśliwający nad tem, do którego oddziału w sąsiedztwie wybrać się następnym razem i jakby tak zrobić, aby zaworzakom też miłe urządzić przyjęcie, aby i ci długo potem wspominali udaną wycieczkę.

M. P.



Sztafeta kolarska Zw. Strzeleckiego Grójec przed wyruszeniem na Sowiniec. Komendant oddziału wręcza ziemię kierownikowi sztafety.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Z minami zuchowalemi i wesołym śpiewem na ustach opuszczał hufiec orląt mury BYDGOSZCZY, udając się do lasu w rejon leśnictwa Jastrzębie. Tam pod kierownictwem kmdta oddziału i kierownika hufca Orląt z humorem i zapałem założono obóz. Z powagą i zrozumieniem młodzi obozowicze asystowali przy podniesieniu flagi — następnie z zapałem zabrano się do spożycia, przez siebie zgotowanej, smakowitej kolacji. Trudy tego dnia były niecodzienne więc i apetyt wszystkim dopisywał tak, że wyznaczeni pechowcy do mycia kotła nie mieli z tem dużo pracy. Wspomnienie o zgasłym przedwcześnie Wodzu Narodu, wspólny śpiew i wreszcie modlitwa zakończyły pierwszy dzień obozu. Ucihły szepty w namiotach. Lecz nie trwało długo a przeciągły okrzyk „alarm” i sygnały trąbki postawiły hufiec na nogi; okazało się, że „nieprzyjaciół” atakuje obóz, a warty z odważą bronią do niego dostępu. Po dwugodzinnej ciężkiej walce odparto „wroga” zabrano jeńca i następnie spokojnie już ułożono się do snu w przeświadczeniu, że z całym zaufaniem można polegać na czujności wart. Niedziela 15-go rozpoczęła się pobudką o 6-tej, następnie



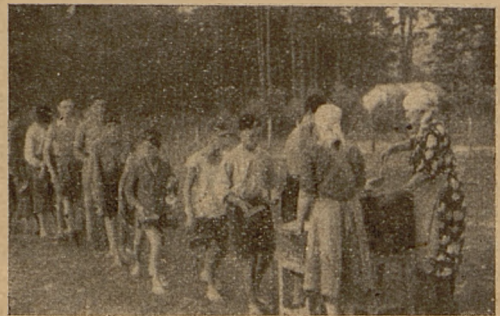
Sztafeta Z. S. z terenu Okręgu VI na starcie do rajdu gwiazdowego z ziemią na Kopiec Marszałka.

modlitwa, gimnastyka, śniadanie a wreszcie ćwiczenia w zakres których wchodziła służba czujek, patroli, posuwanie się patroli w lesie i natarcie. Sprawnie się to odbyło, a po obiedzie komendant zarządził zajęcia weselsze, a więc gry, zabawy i śpiew — poczem wyruszono do pobliskiej wioski Marjampola, gdzie wieśniacy z radością witali małych żołnierzyków, obdarowując ich masą owoców, które z niebywałym apetytem konsumowano. Po powrocie do obozu rozpalono ostatni raz ognisko poczem ze szczerym żalem i z cichymi westchnieniami, że to już się skończyło, zwinięto obóz i ruszono do domu. A że smutek nie ma dostępu do młodych serc, to też przez całą drogę słowa wesołych piosenek nie schodziły z ust Orląt wracających po dwudniowych trudach obozowych w „rodzinne strony”.

J. P.

W LUBACZOWIE odbyły się zawody piłki nożnej między drużynami „Strzelec” — Lubaczów a Wakacyjnym Klubem Sportowym Cieszanów. Mecz zakończył się wynikiem 12:0 na korzyść „Strzelca”.

Z okazji 10-cio letniego istnienia O. Z. S. w MIKOŁOWIE oraz składania przyrzeczenia przez Oddział



Podwieczorek w obozie orląt w Brzechowicach.

z Wilkowyj odbyły się okazałe uroczystości. W wigilję święta wieczorem odbył się na ulicach miasta Mikołowa capstrzyk Oddz. Strzeleckich z Mikołowa oraz z Wilkowyj. Po capstrzyku odbył się na rynku przy blasku pochodni uroczysty apel poległych Strzelców I. Kadrowej oraz Powstańców Śląskich. Wieczorną uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu strzeleckiego. Dnia następnego rano zaczęły ścigać do Mikołowa z okolicznych miejscowości Oddz. Strzeleckie, Strzelczyń oraz Orląt. O godz. 9-tej nastąpił wymarsz skoncentrowanych oddziałów na rynek, gdzie były już zebrane delegacje Związków Oficerów, Podoficerów Rez., Rezerwistów, Powstańców, Polek, Straży Pożarnych i innych miejscowych organizacji. Po uformowaniu Oddz. Strzeleckich na rynku przybyli: Prezes Pow. Z. S. dr. Leśniowski, Kom. Pow. Z. S. kapitan Łuczak oraz członkowie Zarządu Pow. Oddziały Strzeleckie sprezentowały broń i po odebraniu raportu przez Kom. Pow. oraz Prezesa odbył się przegląd Oddz. Strzeleckich. Następnie odbył się wymarsz na nabożeństwo, w czasie którego wygłosił okolicznościowe przemówienie proboszcz miasta Mikołowa ks. dr. Wilk.

Po nabożeństwie powróciły oddziały przez miasto przy dźwiękach orkiestry na rynek, gdzie oczekiwały na przybycie pana Starosty dr. Jarosza oraz burmistrza pana Koję. Po przybyciu wyżej wymienionych, i powitanu Ich przez Prezesa pow. dr. Leśniowskiego oraz prezesów Oddz. w Mikołowie i Wilkowyjach, nastąpiło uroczyste złożenie przyrzeczenia. Przemówienie okolicznościowe wygłosił ob. prezes pow. dr. Leśniowski. Po przyrzeczeniu przemówił w serdecznych słowach również p. Starosta dr. Jarosz oraz burmistrz m. Mikołowa p. Kcj. Na zakończenie uroczystości odbyła się przed kmdtem oraz p. Starostą defilada Oddziałów Strzeleckich pod bronią oraz wszelkich Organizacji, biorących udział w uroczystości. Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski, oraz w godzinach popołudniowych zawody gier sportowych a wieczorem zabawa strzelecka.

W dniu 27.VIII. b. r. udało się 2-ch strzelców oddziału KAŁUSKIEGO pieszo z ziemią z pod pomnika króla Jana III Sobieskiego do Krakowa celem złożenia jej na Sowińcu. Uroczystość pobrania ziemi odbyła się w obecności reprezentantów władz, stowarzyszeń oraz oddziału męskiego Z. S. i Orłąt. Po przemówieniu ob. wiceprezesa oddziału męskiego inż. Podio, wręczył



Raport... (z obozu orłąt w Brzuchowicach).

wicestarosta p. Wolański pobraną z pod pomnika ziemię ob. Grosmanowi i Krawciowowi, którzy w specjalnej urnie sporządzonej przez członków tegoż oddziału zanieśli ją na Sowińiec. Obywateli niosących urnę z ziemią odprowadził oddział i Orłęta kilkanaście kilometrów.

Dnia 31.VIII zakończył się zorganizowany przez Pow. Zarząd i Komendę Z. S. w ŻÓŁKWI 9-cio dniowy kurs dla drużynowych Orłąt. Kurs ten był pierwszym na terenie VI Okręgu Z. S., którym przeszkolono kadrę do prowadzenia prac młodzieżowych na terenie Z. S. Kierownikiem kursu był: ob. instruktor Orłąt Lenartowicz, wykładowcami: Kom. Pow. Z. S. ob. Łętkowski, Pow. Ref. Wych. ob. Łaba, Pow. Ref. Pras. i Prop. Pundyk, Pow. Ref. Opieki Społ. ob. Rogoziński, Pow. Ref. WF. ob. Pieronik, Kom. Oddz. ob. Jaki. Kurs inspekcjonowali: ob. Okręgowy mjr. Klein, zastępca Kom. ob. Puchalski i ob. Weber. Na zakończenie przemówił do kursistów Prezes Pow. ob. Korczyński i zastępca starosty p. Telichowski, który wy tłumaczył kursistom, co zawdzięczają kursowi i jakie mają być ich cele i zadania w związku z organizowaniem drużyn Orłąt Z. S. Po za-

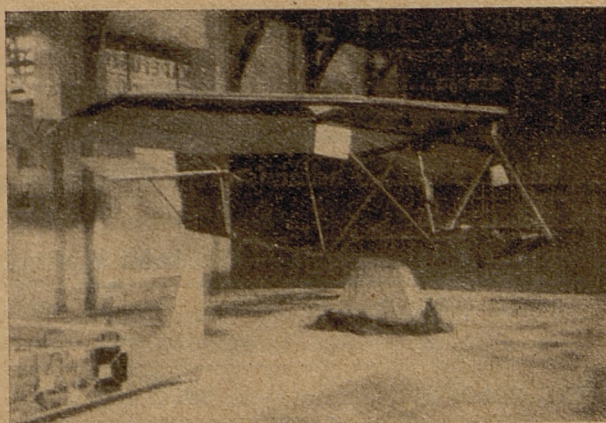


Kompanja honorowa i motocykliści Z. S. przed grobami obrońców Wilna.

kończeniu kursu wyjechali uczestnicy do Lwowa, gdzie zwiedzili cmentarz Obrońców Lwowa, Targi Wschodnie, Panoramę Racławicką i ważniejsze zabytki miasta.

Henryk Pundyk.

Dzięki poparciu Starosty Powiatowego dra Albertiego, Tow. Przyj. Z. S. i Zarządu Podokręgu Z. S. Śląsk został zorganizowany I-szy obóz Związku Strzeleckiego pow. BIAŁA w czasie od 1-go do 19-go sierpnia, w pięknej górzystej okolicy w Puszczy Wielkiej koło Porąbki. Do obozu zjechali strzelcy z całego powiatu w liczbie 150 uczestników. Spora gromada strzelecka ochoczo zabrała się do pracy. Uczestnicy gościli u siebie p. Starostę Pow. dra Albertiego, prezesa Zarz. Pow. Z. S. Insp. Opielowskiego, Wiceprezesa Zarz. Pow. Z. S. Mgra. Jasiewiczza i wielu sympatyków i strzelców z okolicy. Inspekcji obozu dokonał Komendant Podokręgu Z. S. „Śląsk” ob. powiatowy Z. S. Lende. Wielką atrakcją były częste Ogniska Strzeleckie nacechowane werwą, humorem i serdecznością braci strzeleckiej. Kierownictwo obozu spoczywało w rękach Kmdta Pow. Z. S. Sanaka i Pow. Kier. P. K. Poraniewskiej. Uczestnicy obozu zdobyli O. S. i P. O. S.



W pawilonie lotniczym na Targach Wschodnich we Lwowie szczególną uwagę zwracał szybowiec wykonany całkowicie przez Lwowski Klub Szybowcowy Z. S.

Na boisku w RÓWNEM zostały rozegrane zawody między K. S. Strzelec-Kowel i K. S. Strzelec-Łuck. Zawody te przyniosły zwycięstwo drużynie Z. S. w Kowlu. Przebieg wykazał doskonałą postawę drużyny Z. S. z Kowla, która wprost zadziwiała swą kondycją fizyczną i opanowaniem technicznym. Gra prowadzona była ostro — przy ogromnym tempie, nie spotykanem w tutejszej klasie „B”, wykazała prawie stałą przewagę Z. S. w Kowlu. Pierwszą bramkę uzyskuje prawy łącznik drużyny kowelskiej, Stępień, naskutek niezaradności bramkarza z Łucka. W parę minut później sędzia dyktuje wątpliwy rzut karny przeciwko drużynie kowelskiej. Rzut wykonany nieudolnie — przeszedł obok słupka. Dzięki wspaniałe grającej pomocy drużyny kowelskiej gra toczy się przeważnie na połowie Łucka. W drugiej połowie gry wspaniale grający Musiał uzyskuje piękną głów-

ką drugą bramkę z rzutu wolnego bitego przez doskonałego Syguta. Następnie z kolei drugi rzut karny przeciw drużynie kowelskiej — jednak bramkarz Z. S. Kowel Wołoskiuk broni w doskonałym stylu. Piękny zryw prawoskrzydłowy przynosi wspaniałą centrę, z której lewoskrzydłowy Czerwiński nieuchronną bombą podwyższa wynik do 3:0. Przy zmiennej grze następuje w pewnym momencie trzeci rzut karny — obroniony przez bramkarza Z. S. Kowel. Dalsza część gry odbywa się w atmosferze bardzo gorącej. Przy stanie 3:1 dla drużyny Z. S. Kowel sędzia odgwiszduje zawody a publiczność gromkimi oklaskami wynagradza drużynę Z. S. Kowel za piękną grę i dżentelmeńskie zachowanie się na boisku. Drużyna Z. S. Kowel jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na mistrza klasy „B” Wol. O. Z. P. N.

Edward Kamecki.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 29.IX do dnia 5.X)

Niedziela, 29.IX: 10.00 Transmisja nabożeństwa. 15.00 „Audycje dla wszystkich”. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych”. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.40 „Migawki regionalne”. 18.30 Słuchowisko „Podróż Czang-Li”. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej Lwowskiej Fali”. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 30.IX: 16.15 Koncert solistów. 16.45 „Ożeń się” — skecz. 17.00 „Problem służby domowej u nas i zagranicą.” — Pogadanka. 18.00 Recital organowy. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Duety i piosenki. 20.20 Audycja lekka. 20.55 „Obrazki z Polski Współczesnej”.

Wtorek, 1.X: 16.15 Koncert. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 „Światła wielkiego miasta”. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.30 „Dom Kasprowicza” — reportaż. 19.30 Wiadomości sportowe. 20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 21.15 Koncert.

Sroda, 2.X: 12.15 „Modne roboty na drutach” 16.00 „Zagadki muzyczne”. 17.00 „Dyskutujemy”. 17.50 „Świat się śmieje”. 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo-

rolne”. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z Polski Współczesnej”.

Czwartek, 3.X: 15.30 „Jesienne nastroje” (koncert). 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 „Socjalizm polski w rewolucji 1905 roku”. 17.15 „Polak-Węgier... dwa bratanki” (aud. muzyczno-słowna). 18.40 „Jak spędzić święto”. 19.00 „Nowiny leśne”. 19.35 Wiadomości sportowe. 21.00 Słuchowisko — „Noce Teresy”. 21.35 „Nasze pieśni”.

Piątek, 4.X: 15.30 Muzyka lekka. 16.15 Koncert orkiestry. 17.00 Reportaż. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja lekka. 21.05 Koncert symfoniczny.

Sobota, 5.X: 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Miasteczko „Świr” — pogadanka. 18.40 Pogadanka społeczna. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Audycje dla Polaków z zagranicy. 21.30 „Wesoła Syrena”. 23.05 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Reprezentacja — Placówka Śląska, Katowice, Opolska 11 m. 6, tel. 333.83.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

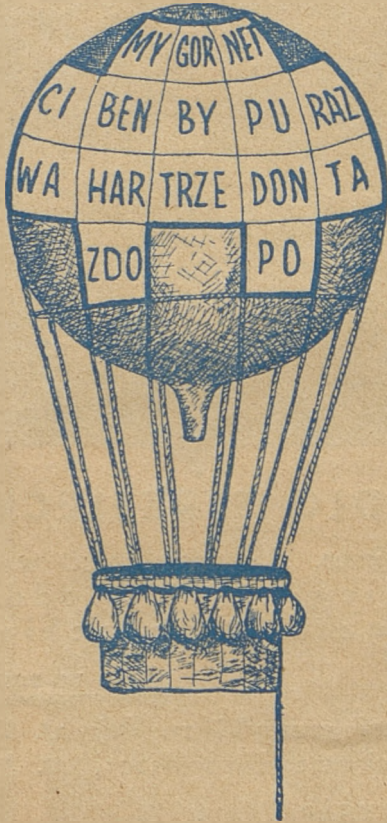
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska, Redaktor: T. Zenczykowski. Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

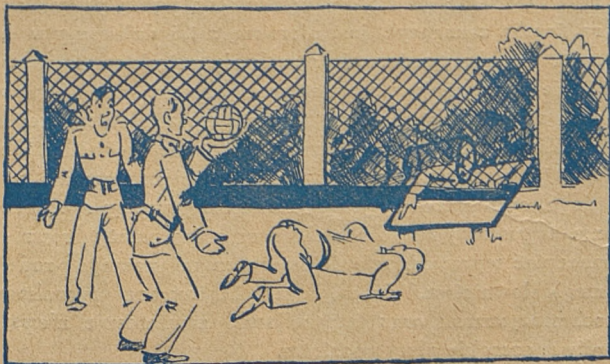
ZADANIE NR. 54. KONIKÓWNA NA CZASIE



Ruchem konika szachowego należy obejść wszystkie pola figury znajdującej się na tle balonu i odczytać aktualne zdanie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 14 października. Nagrody będą aż dwie: książka J. Kaden-Bandrowskiego „Piłsudzczy” i gra świetlicowa „Pchełki”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 46.



Rozwiązania nadesłało 49 obywateli. Wszystkie prawidłowe. Kostjum lekkoatletyczny (spodenki i koszulka) wylosował Oddział Zw. Strzeleckiego Nr. 9 w Wilnie.

HUMOR STRZELECKI

NA CO MU SIKAWKA.

Jakiś pan przychodzi do sklepu z narzędziami ogrodniczymi i prosi o ogrodową sikawkę.

Ekspedjent pokazuje mu wszystko, co sklep z tego rodzaju przyrządów posiada, i zachwala:

— Specjalnie radziłbym szanownemu panu ten model. Niesie wodę na dwanaście metrów!

Klijent waha się, wreszcie mówi:

— Muszę się jeszcze namyśleć — i wychodzi ze sklepu.

Nazajutrz wraca. Personel sklepowy wita go z uszanowaniem:

— Więc szanowny pan zdecydował się kupić sikawkę u nas?

— Tak, — powiada pan, ale tylko w razie, jeżeli panowie macie model, który niesie na dwadzieścia dwa metry...

— Po co?

— Bo ja zmierzyłem odległość. Do okna mojego sąsiada, gdzie zwykle stoi gramofon, jest akurat dwadzieścia dwa metry!

PROBLEM.

Matka objaśnia małemu Miciowi co to są bracia sjamscy

— Mamusiu — pyta małe — a czy bracia sjamscy chodzą razem do szkoły?

— Oczywiście!

— a jeżeli jeden dostanie promocję, a drugi zostanie na drugi rok?...

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Mały Jaś pyta — nianiu dlaczego lew ma taką dużą głowę?

— Żeby mu nie przechodziła między prętami klatki.

WYKŁAD.

Podczas pogadanki o szkodliwym wpływie alkoholu na organizm ludzki, prelegent pokazuje na slój z preparatami w spirytusie.

— Widzicie — mówi — jak wyglądają serce i nerki alkoholika.

Głos z ławek:

— No to czego, do diabła, trzymacie to obywatelu w spirytusie?!

DZIWNE POKREWIEŃSTWO.

— Kto jest ta pani, której się kłaniałeś?

— To ktoś jakby z rodziny...

— Jakto?

— Ona jest żoną narzeczonego mojej żony i narzeczoną męża mojej narzeczonej.

CO CZYTAĆ

W. Czosnowski. „KRWAŃNIK” — Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1935 r.

Wiele spotykaliśmy już w naszej literaturze powieści osnutych na tle bujnego życia ziemian, posiadaczy wielkich własności. Próby gloryfikowania tego typu ludzi, usiłowanie doszukiwania się w ich przyziemnych przeżyciach pierwiastków posłannictwa patriotycznego i kulturalnego, zawodziły. Zawsze bowiem pozostawał niezatarty egoizm osobisty „dziedziców”, ich samowola i bezprawna przemoc z jaką eksploatowali chłopstwo, całkowita obojętność na sprawę narodową, a ograniczony krąg zainteresowań ziemiaństwa nie zdołał nigdy ukryć w fabule narracyjnej swej istotnej płytkości.

Czosnowski, opisując przeżycia młodego, kresowego panka — Jaremy Tyńskiego, odsłania śmiało te wszystkie ujemne strony ziemiaństwa, zajmuje wobec nich zdecydowanie krytyczne stanowisko i dochodzi do wniosku, że nie można żyć tamtą smutną tradycją, a należy przystosować się do warunków nowej rzeczywistości.

Jarema wychowany w wielkich dobrach rodzinnych na Ukrainie, jest typowym paniczkiem, przeciętnym okazem młodzieńca dobrego rodu, snobem, egoistą, którego najważniejszym zajęciem jest uwodzenie dziewcząt wiejskich. Dopiero wiadomość, iż jedną z jego „ofiar” jest jego siostra, naturalna córka jego ojca, wywołuje w nim głęboki wstrząs moralny.

Jarema porzuca dom rodzinny, wstępuje do Legjonu Puławskiego, później zaś zostaje ułanem w pierwszym pułku Krechowieckim, bierze czynny udział w wiecach żołnierskich, gdzie wyraźnie uwypuklają się rozmaite tendencje i poglądy na kwestję formowania wojska polskiego w Rosji. W twardej szkole życia żołnierskiego zmienia się jego oblicze duchowe. W ogniu walk rozwijają się cechy wartościowe jego charakteru, a ginie egoizm, sobokstwo i wszelkie wady i pozostałości dawnego życia. Dochodzi on do poznania prawdy, że podział na kasty i „sfery” nie ma żadnego znaczenia, znajduje miłość w ramionach siostry szpitalnej, młodej Jadwigi Marcinowskiej, przyrodniej siostry leśniczego dóbr jego ojca. Wreszcie dla podkreślenia ostatecznego zerwania z przeszłością Jarema w oczach ukochanej rzuca do rzeki — krwawnik — symbol dawnego życia i dawnych przesądów.

Książka Czosnowskiego napisana została ciekawie, z dużym talentem, posiada wyraźne oblicze krytyczne w stosunku do dawnego ziemiaństwa na Kresach. Na podkreślenie zasługują również piękne i malownicze opisy przyrody i doskonałe fragmenty bohaterskich walk ułanów Krechowieckich.

PIŁKA KOSZYKOWA — J. Baran, W. Sikorski, A. Wójcicki. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935.

Piłka koszykówka rozwinęła się ogromnie w Polsce w ostatnich latach i zalicza się do gier sportowych najchętniej uprawianych i rozgrywanych, zarówno ze względu na duże zainteresowanie i emocje graczy jak i

CZY ZAMÓWILIŚCIE JUŻ SOBIE



GODŁO STRZELECKIE

które winno się znajdować w każdej świetlicy i w każdym oddziale Związku Strzeleckiego

Cena za egz. zł. 1.—

z kosztami przesyłki zwykłej zł. 1 gr. 25
z kosztami przesyłki poleconej zł. 1 gr. 55

Do nabycia

Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.
w Warszawie, Leszno 13. P. K. O. Nr. 11.200
lub

Centralna Składnica Z. S.
Warszawa Sienkiewicza 1. P. K. O. Nr. 29.860

ze względu na walory tej gry w wychowaniu fizycznym. To też brak należytego podręcznika dawał się odczuwać dotkliwie zarówno ćwiczącym, jak instruktorom i organizatorom.

Oddając do użytku wymienioną wyżej pracę, która, trzeba zaznaczyć, jest pierwszą z tej dziedziny w języku polskim, autorowie starali się potraktować ją możliwie wyczerpująco. Opierając się na najlepszych wzorach zagranicy i własnym długoletnim doświadczeniu, starali się oni podać najnowsze zdobycze techniki i taktyki tej wszechstronnej gry, metody jej nauczania i treningu, opis boiska i sprzętu, wreszcie przepisy i wskazania organizacyjne. Za zasługę autorów należy również poczytać wprowadzenie do podręcznika naszego rodzimego słownictwa. Praca, bogato ilustrowana rysunkami schematycznymi oraz fotografiami, zainteresuje niewątpliwie szerokie sfery sportowe.